NIE PRZECHODZIĆ OBOJĘTNIE OBOK ZBAWICIELA

Bp. Michał Stobnicki

Drodzy wierni, słuchając słów dzisiejszej Ewangelii, możemy sobie pomyśleć, że wszechmogący Pan Bóg poniósł klęskę. Przez kilka tysięcy lat przygotowywał ludzkość na przyjście Mesjasza, Zbawiciela, Syna Bożego, na wcielenie drugiej osoby Trójcy Przenajświętszej. Wybrał sobie naród, który wyprowadził z domu niewoli, z ziemi egipskiej, z którym zawarł przymierze na górze Synaj, który wprowadził do krainy mlekiem i miodem płynącej, który oddawał cześć Bogu w budzącej zachwyt w całym świecie starożytnym świątyni w Jerozolimie. A dziś musi wołać do tego narodu przez Jana Chrzciciela na pustyni, syna Zachariaszowego, odzianego w wielbłądzią skórę. I to wówczas, gdy nad pogańskim imperium rzymskim panuje cesarz Tyberiusz, a okupowaną przez Rzymian Judeą w jego imieniu zarządza Poncjusz Piłat, któremu całkowicie obojętny jest ten dziwny Bóg Izraela. A arcykapłanami świątyni jerozolimskiej są Annasz i Kajfasz, którzy jednorodzonego Syna Bożego skażą na śmierć.

I rzeczywiście, kiedy myślimy o okolicznościach, o czasie, w którym Pan Jezus przyszedł na tę ziemię, to możemy dojść do jakiegoś wewnętrznego przekonania, że Panu Bogu coś ze światem nie wyszło. Przecież naród żydowski był przygotowywany na przyjście Zbawiciela ustami proroków. A pomimo tego, pomimo tak wielu darów, które od Pana Boga otrzymał, zszedł z Bożej drogi, popadł w duchowe odrętwienie, obojętność, oziębłość, a wreszcie i w grzech, w grzech niewiary, bałwochwalstwa, i dopuścił się bogobójstwa. Kiedy o tym wszystkim myślimy, rzeczywiście może nas to przerażać, w jak trudnym, w jak ciężkim momencie dziejowym Pan Jezus przyszedł na tę ziemię.

Ale przecież musimy sobie uświadomić, że my, katolicy żyjący 2000 lat po wcieleniu Syna Bożego, wcale nie jesteśmy lepsi od tamtych pogan i tamtych Żydów. Przecież otrzymaliśmy od Pana Boga o wiele, wiele więcej: pełnię objawienia, sakramenty święte. Pan Bóg wskazał nam przez Kościół katolicki jasną, prostą drogę prowadzącą do zbawienia. I my, katolicy, w tym wszystkim wzgardziliśmy, Bożą łaskę podeptaliśmy. Obróciliśmy się do naszego Stwórcy i Zbawiciela plecami.

CIĘŻAR WINY

I tak często stajemy się niewolnikami winy. Winy, której z naszych pleców nie jest w stanie zdjąć nikt inny jak Zbawiciel. Winy, która nas przygniata. Winy, która jest jak piętno, od którego nie potrafimy się uwolnić. Tak jak naród żydowski nie potrafi uwolnić się od piętna, od przekleństwa, które ściągnął na siebie, wołając: „Krew Jego na nas i na syny nasze", to uwolnienie może nastąpić tylko przez uznanie Zbawiciela Jezusa Chrystusa. I my, katolicy zbuntowani przeciwko woli Bożej, zbuntowani przeciwko naszemu Stwórcy i Zbawicielowi, tak długo będziemy czuli na sobie ciężar winy, dopóki nie zegniemy naszych kolan przed Zbawicielem, dopóki nie pozwolimy, by zdjął On z naszych pleców ten ciężar, który wbija nas w ziemię.

Tak jak 2000 lat temu, tak i dziś ci nieliczni kapłani, którzy pozostali wierni Chrystusowej religii, wołają jak święty Jan Chrzciciel: „Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki". Drodzy wierni, musimy sobie uświadomić, że z pomocą Bożej łaski każdy człowiek może wyprostować nawet najbardziej pokręcone drogi swojego życia. I nie bójmy się, że Odkupiciel zrazi się naszymi błędnymi wyborami, naszymi grzechami, że pozostawi nas samych na tym pustkowiu. Przecież sam On powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy źle się mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników".

Ten czas Adwentu przypomina nam wszystkim o konieczności zgięcia swoich kolan przed Zbawicielem. Bo tylko Zbawiciel może nas uwolnić od piętna winy, piętna grzechu, które na sobie nosimy. Jak wiele nieszczęść współczesnych ludzi wynika z tego, że przed Zbawicielem uciekają, że go odrzucają, a w konsekwencji uginają się pod ciężarem zła, pod ciężа-

rem winy. Szukają różnych dróg, by od tej winy uciec, by o niej zapomnieć, ale innej drogi niż oddanie winy Zbawicielowi, niż chrzest święty, spowiedź święta, po prostu nie ma.

CZAS NAWIEDZENIA

Drodzy wierni, sprawiedliwy i miłosierny Bóg potępia grzech, ale nie skruszonego grzesznika. W 70 roku po Chrystusie Jerozolima, zgodnie z proroctwem Pana Jezusa, które odnajdziemy w Ewangelii, została doszczętnie zburzona. I stało się tak, jak powiedział sam Zbawiciel, dlatego że nie rozpoznała ona czasu swojego nawiedzenia. Dziś, drodzy moi, powinniśmy pytać siebie samych, czy my rozpoznajemy czas naszego nawiedzenia. Czy my, katolicy żyjący w XX wieku, nie przechodzimy obojętnie obok Zbawiciela, który narodził się po to, aby nas wyzwolić? Czy nie jest tak, że wolimy żyć w niewoli, w niewoli grzechu, niewoli zła, zamiast w wolności, którą przychodzi dać nam sam Pan Bóg?

Szukajmy Pana Boga w Jego Kościele, który jest latarnią wskazującą nam drogę do portu zbawienia. Szukajmy naszego Pana w najświętszej ofierze, we Mszy świętej wszech czasów, poprzez którą udziela nam swoich łask. Nie bądźmy obojętni na Jego zbawienne natchnienia oraz na wołanie tych nielicznych Jego kapłanów, którzy wzywają nas dzisiaj do tego, abyśmy prostowali drogi naszego życia, bez względu na to, jak byłyby one pokręcone, bez względu na to, jak bardzo by przerażała nas myśl o naszych życiowych błędach.

Adwent przypomina nam, że jest jeszcze czas, by drogi naszego życia wyprostować. Ten czas Adwentu liturgiczny już za chwilę się skończy, gdy nadejdzie dzień Bożego Narodzenia. Ale przecież dalej trwać będzie adwentowe życie, czas oczekiwania i przygotowania na spotkanie ze Zbawicielem. I pragniemy dziś prosić Niepokalaną Dziewicę, aby stała się przewodniczką przez adwentowe życie, abyśmy z jej pomocą, przez jej orędownictwo otrzymali te łaski, które są nam potrzebne do tego, byśmy naszego życia nie zmarnowali, byśmy ten czas dany nam tutaj przez Pana Boga na ziemi, krótszy czy dłuższy, jak najlepiej wykorzystali, byśmy, moi drodzy, przestali przechodzić obojętnie obok Zbawiciela, który tu i teraz rodzi się, aby wyrwać nas z ciemności i przenieść do swego królestwa światłości.

Oczekując zbliżającego się Odkupiciela, który jest już blisko, *Dominus prope est*, wznieśmy ku niebu modlitwę, którą w tę czwartą niedzielę Adwentu odmawiamy przy ołtarzu we Mszy świętej: „Wzbudź swą potęgę, prosimy Cię, Panie, i przyjdź, i z wielką siłą pośpiesz nam na pomoc, aby miłosierdzie Twoje, wspomagając nas łaską, przyspieszyło to, co wstrzymują nasze grzechy".

Amen. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.